

Kontakt. Sonoromanza – Libretto – Paweł Sottys

- SCENKA PIERWSZA

Siedzi sam przy zgaszonym jeszcze radiu.

ON Mono, jestem mono
A chciałoby się stereo
Tyralierą przez świat iść choć dwuosobową
Mniej minorowo, w dwutakt

Sową, jestem człowiekiem - sową
Samotną latarnią
W której ktoś zgasił blask
Albo i sam zgaś

Włącza radio.

Mam taką pracę: wysyłać sygnał
Mam taki fach: nasłuchiwać
Odbierać i nadawać w kosmiczny trakt
Tu mówi Ziemia, tu mówi Polska
Tu mówię ja

Wczoraj, gdy tu jechałem
W tramwaju ktoś powiedział w telefon
Jestem zbyt samotny by mieć rację

Dziś znów transmituję
ziemskie skomlenie, ludzkie wołanie
przez kosmiczną radiostację
Czekam od lat, na połączenie
Od lat czekam, na interakcję

-- JOKTOLUDIUM

- SCENKA DRUGA

ONA Czy ** mnie słyszy?

ON Co to?

ONA Czy ktoś ** słyszy?

ON Kto to?

ONA Tu mówi **eta.

ON Kobieta?

ONA Tu mówi ko**ta

ON Kometa?!

CHÓR Peryhelia aphelia perygeum
Peryhelia aphelia argument perycentrum

ONA Tak, tu mówi Kometa, tu mówi Kometa
Odebrałam rytm
Który przetożył się na słowa
Następny raz będę
W tej okolicy za tysiąc lat, waszych lat

Kosmiczna samotność
Galaktyczny dryf
W odwiecznej ciszy kosmos niemowa
Tu mówi Kometa, tu mówi Kometa z przestrzeni
Niech ktokolwiek odezwie się
Jeszcze raz, jeszcze raz

Wstaje podekscytowany. Patrzy na radio z niedowierzaniem.

ON To jak marzenie z dzieciństwa
Jak Meluzyna w niebiańskim oceanie
Wielki dzień dla ludzkości
Wielki dzień dla Polski
Wielki dzień dla mnie

Dziś, gdy padało na przystanku
W kałuży, która się tworzy od lat
Odbijało się inne niebo, nie stąd
Myślałem, zmęczenie, a to zapowiedź
Nie mózgu błąd, nie serca sąd

CHÓR Peryhelia aphelia perygeum
Peryhelia aphelia argument perycentrum

ON Kometo Klemoli, Kohoutka, Balama
Potwierdzam istnienie sygnału i mnie
Obserwatorium Polonum Christianum
Ziemia, Warszawa, na Galaktyki dnie

-- ZEPTOLUDIUM

- SCENKA TRZECIA

On do siebie

- ON** Ale czemu kometa?
Obiekty nie mówią
Czy na niej jest stacja?
I w niej twórczy byt?
Czy tylko komputer?
Przytwierdzony techniką
Odległej mądrości
Na kosmiczny kit?
- ONA** Prze**rzam t** mo**
- ON** Powtórz
- ONA** **twa** twą **wę
- ON** Powtórz, powtórz proszę
- ONA** Przetwarzam twą mowę
Też mamy poetów
Tam skąd pochodzę
Stąd miliardy mil
Zanim stąd odleczę
Chce wiedzieć coś więcej
Mamy tu dla siebie
Ledwie kilkaset chwil
- CHÓR** Odys, Kalipso, Penelopa
Odwieczna, czarna tęsknota
- ON** Czyżby miał się sen ziścić
Z fal radia pomocą
Uczucie na przestrzał
Na odległość związek
- CHÓR** To się wszystko powtarza od początku gwiazd
Aberracja, paralaksa, atrakcja odległych mas
- ON** Póki co parę słów
Niewiernych słów
Ale przecież zawsze tak jest
Tak się skleca początek

-- ATTOLUDIUM

- SCENKA CZWARTA

- ONA** Czy jeszcze mnie słyszysz
Czy już tylko zgrzyt
Się świata w radiu
Osadza
- ON** Jestem, jestem, o, nieznana,
Tak jak od lat tutaj
Gdzie mnie wcisnęła
Instytutu władza
- CHÓR** Czy to nie za łatwo
Jak w telenoweli
Ścieli się serc dywanik
Nic tylko wytrzeć buty
I kochać bez granic
Szczęście mieć za nic
- ON** Kim jesteś
Jak masz na imię
Co mam zanotować
W dzienniku badań
Zwiesz się kometa?
Chyba nieprawda
Podaj pozycję
Skąd cię ktoś nadał?
- ONA** Jestem kometa,
Więcej nie mogę zdradzić
Z powodu misji
Mam poznawać światy
I w światach - myślących
Zbierać dane, rejestry wizji
- ON** O, nieznana!
Mów, nadawaj
Nie przestawaj
- ONA** Nie mogę podać ci swej pozycji
Kwestia bezpieczeństwa
i powodzenia
A jak ty masz na imię
I czy ta planeta
W istocie
Nazywa się Ziemia?

ON O, nieznana!

CHÓR Oj coś tu śmierdzi
Eter podtruwa blagi zapachem
Skąd ona zna polski, zna imię Ziemi
Księżyc powleka się
Bładym strachem

ON Jestem telegrafista
Tylko kosmiczny
Piotr Płaksin
Pewnie komiczny

CHÓR A może to inteligencja
Sztuczna, lecz prawdziwa
Większa od ziemian
Jak od ziarnka plaża

ON Bez żony, bez szczęścia
Zawidowca treści
Złapanych z przestrzeni:
Zapisać i streścić.

CHÓR Przetwarza mądrość
W polszczyzny odmęt
Sztuczką techniki
Co zdaje się magią

ON Czy możesz lądować?
zy posiadasz ciało?
Ile masz rąk, nóg, czutek, ciepła?

CHÓR Kłamstwo czy prawda
Szybuję jak okręt
Kometą stęsknioną
Mrokiem jak Carravaggio

ON Zresztą nic nie mów
Ląduj bez słowa
Samotność nie może być
Tak wymagająca

W pustyni błędowskiej
Albo w bagnach Biebrzy
Wysyłam koordynaty
Jeszcze nie melduję
Chcę widzieć Cię pierwszy!

ONA

Och, och, słyszę Cię coraz słabiej!
Mikry się robi nagle nasz sygnał
Nie wolno mi zboczyć
Ze ścieżki badawczej
Lecz wezmę twe słowa
Na wieczność, och, na wieczność zastygła
Będzie ta rozmowa na lata świetlne podróży
Będę wspominać, powtarzać w myślach
Nigdy, nigdy, nigdy mi się nie znuży...

-- FEMTOLUDIUM

- SCENKA PIĄTA

ON

Kontakt przysł
Kilkanaście minut rozkoszy
Być z kimś, kto szuka jak ja
Nie ciszy

Znów nicość się stroszy
Kawałek uczucia w przestrzeni się tlił
A teraz się osypał w ciemności jak it
Znów siedzę sam ale będę pamiętał
Już zawsze tę noc, połączeń interwał

Głos nie wiem kogo w ślizgu przez łącza
Przez przestrzeń, przez światy, przez czas
Głos co nie ranił, nie kłuł jak pnącza
Róż, tykający kosmicznych tras

Trzeba sporządzić raport
Ale skryć to co w tle
Meldunek skromniutki
Był sygnał: e e e
Głos jak ludzki, niestety zawiódł rejestrator
Do listy niejasnych zapisać, translator
Zawiódł i tym razem, skasował się zapis

Ja wrócę do mieszkania, herbata, jak Apis
Bóg podziemnego milczenia z netflixem
Chtoniczny ja, nikt z appendixem
Dodatkem pamięci z tej nocy
Ślepą kiszka kosmicznych wybroczyń

-- PIKOLUDIUM

- SCENKA SZÓSTA

Ona pojawia się na scenie.

ONA

Tu mówi Aneta, tu mówi Aneta
Czy będzie mi wybaczony ten żart – nie żart
Zwykłej dziewczyny, zbyt nieśmiałej na ten świat?
Dobrze jest wiedzieć choć przez chwilę
Że możliwy jest taki kontakt
Między cywilizacjami
Płaczącymi po kątach

Wymyślę jego twarz, jego życie ze szczątków rozmowy
I będzie już ze mną na zawsze
Kochanek kosmiczno-radiowy